Kurier Wileński | Kto ty jesteś — „tutejszy” mały

Stanisław Tarasiewicz

Polityczne spory w kwestii ujednoliconego egzaminu z języka litewskiego w szkołach polskich przywołuje egzotyczne upiory z przeszłości, bowiem w dyskusjach na temat oświatowy proponuje się w szkołach na Wileńszczyźnie nauczać nie w języku polskim, lecz tzw. tutejszym.

Litewscy nacjonaliści torpedują manifestacje polskiej mniejszości w obronie polskiego szkolnictwa trzymając plakaty z hasłem „Tutejszy, odnajdź w sobie Litwina!” Fot. Marian Paluszkiewicz

Rzekomo, ten właśnie język jest językiem ojczystym miejscowej ludności, która nie jest żadną mniejszością polską, lecz ludnością litewską, która uległa słowiańskim, ostatnio głównie polskim wpływem.
— Są to co najmniej niepoważne propozycje — uważa doc. dr Romuald Naruniec z Katedry Filologii i Dydaktyki Polskiej Litewskiego Uniwersytetu Etymologii. Jego zdaniem, mieszankę językową, którą posługują się mieszkańcy niektórych podwileńskich miejscowości, trudno nawet nazwać gwarą, nie mówiąc już o statusie języka.
— Zresztą w „języku” której z wsi pomysłodawcy planują nauczać dzieci, bo przecież ta mieszanka językowa w różnych miejscowościach jest odmienna — zauważa doc. dr Naruniec.

— Inna — zgadza się z tą opinią Dominik Kuzieniewicz, znany jako wileński gawędziarz Wincuk.
— Ciotka Franukowa (obraz sceniczny Anny Adamowicz — przyp. red.) często mi mówi, że w jej miejscowości nie używali tych słów, co ja używam. I to jest prawda, bo w różnych miejscowościach ta gwara miejscowa była różna — przyznaje Dominik Kuziniewicz. Sam artysta już od kilkudziesięciu lat bawi publiczność swoimi słuchowiskami w tzw. gwarze wileńskich Polaków. Ale, jak przyznaje, nie jest to żaden język, który należałoby nauczać w szkole.

— Durnia klejom — Kuziniewicz po wincukowsku ocenia pomysł wprowadzenia tzw. tutejszej gwary do szkół.
— Ten język dobry jest na scenie, ale nie w szkołach. Zresztą nie ma uniwersalnej gwary. Mój sceniczny język też nie jest tą gwarą, bo ja bazuję na języku przedwojennym podrasowanym na potrzeby sceniczne. Używam też różnych naleciałości — wyjaśnia artysta. Jego zdaniem, pomysł z nauczaniem tzw. języka tutejszego w szkołach nie ma żadnego uzasadnienia.
— Więc nie trzeba robić z gęby cholewy — Dominik Kuziniewicz znowu po wincukowsku ocenia pomysł.
Jego zdaniem, tzw. gwara tutejsza jest sztucznym dialektem, tak samo, jaki dziś tworzy młodzież polska z inicjatywy „Pulaki z Wilni”.

Dominik Kuzieniewicz

— Są to jakieś dziwolągi, bo tak samo jak mój język sceniczny nie jest językiem miejscowych Polaków, tak samo język tej młodzieży nie wiele ma wspólnego z tym językiem — zauważa Kuziniewicz, aczkolwiek przyznaje, że jako forma zabawy internetowej inicjatywa „Pulaków z Wilni” nie powinna nikomu przeszkadzać.
Tymczasem, zdaniem doc. dr Romualda Naruńca, dyskusja o potrzebie nauczania języka „tutejszego” w

szkołach ma raczej podtekst polityczny, niż lingwistyczny.

Lilija Plygavka

— Środowiskom występującym z takimi pomysłami wcale nie chodzi o ten tzw. język, bo jakiej literatury w tym języku niby będą uczyli dzieci. Ja takiej nie znam. Pomysłodawcom chodzi o to, żeby ci ludzie nie znali żadnego języka, bo takich łatwiej wynarodowić — zauważa doc. dr Romuald Naruniec.
Takich intencji nie kryją narodowcy, którzy często podkreślają, że „tutejsza" ludność jest pochodzenia litewskiego, która została spolonizowana lub uległa białoruskim wpływom, zaś język „tutejszy" jest mieszanką języków polskiego, białoruskiego i rosyjskiego, u podstaw której leży język litewski. Dlatego też nieprzypadkowo litewscy nacjonaliści torpedują manifestacje polskiej mniejszości w obronie polskiego szkolnictwa trzymając plakaty z hasłami np. „Tutejszy, odnajdź w sobie Litwina!".
Podobne pomysły znajdują też zainteresowanie litewskich środowisk akademickich, w którym jednak toczą się spory o korzeniach miejscowej ludności i ich „tutejszym" języku.

Dr Edvardas Statkevičius od lat lansuje ideę, że miejscowa ludność wywodzi się z plemienia „wiczów" z terenów wschodnich Chin, gdzie „wiczowie" zamieszkiwali 3 000 lat temu. Według dr. Statkevičiusa, również język „wiczów" jest samodzielnym językiem wywodzącym się z pradawnego języka plemienia.

Przeciwnikiem tej teorii jest prof. Zigmas Zinkevičius, który jednak ma swój naukowy pomysł na pochodzenie miejscowej ludności i jej języka. Jego zdaniem, miejscowa ludność to etniczni Litwini, którzy ulegli najpierw wpływom rosyjskim (białoruskim) a później zostali spolonizowani. Dlatego, zdaniem prof. Zinkevičiusa, „tutejszy" dialekt jest odmianą polskiego języka, w którym jest dużo naleciałości białoruskich oraz litewskich pozostałości.

„Większość uważa ten język za pospolity, nieprawidłowy w porównaniu z ogólnym językiem polskim. Natomiast dla lituanistów ten język jest ciekawy ze względu na obecność w nim wielu elementów litewskich. Zresztą inaczej być nie może, gdyż ten język powstał w ustach Litwinów. Z tego też języka, a nie z języka polskiego, przedostawały się polonizmy do języka litewskiego, dlatego ten język nie może nie ciekawić historyków języka litewskiego. Wiele elementów tego języka spotykamy również w twórczości wybitnych polskich pisarzy wywodzących się z terenów państwa litewskiego i uważających się za Litwinów (Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Ludwika Syrokomli, Józefa Kraszewskiego, Ignacego Chodźko, Feliksa Bernatowicza i innych). Również z tego powodu nie należy poniżać tego języka, co jednak robią litewscy Polacy" — pisał na łamach „Šiaurės Atėnai" prof. Zinkevičius.

Romuald Naruniec

Poważne badania nad gwarą tutejszą prowadzą z kolei filolodzy białoruscy z Litewskiego Uniwersytetu Etymologii. Niedawno ukończyli oni studium badawcze i obecnie przygotowują publikację. Z „Kurierem" podzielili się wstępnymi wynikami tych badań. Wynika z nich, że tzw. język tutejszy jest dialektem języka białoruskiego, aczkolwiek białoruscy lingwiści też z dystansem używają tu określenia „dialekt".
— Jest to raczej substrat językowy niż dialekt — zaznacza doc. dr Lilija Plygavka, dyrektor Centrum Języka Białoruskiego, Literatury i Kultury Etnicznej. Według niej, z pewnością nie można jednak „tutejszą" mowę uważać za odrębny język.